

Miażdżący atak posłów o pozycji

na sanacyjny projekt Konstytucji

Obrady sejmowej Komisji Konstytucyjnej

Sejmowa komisja konstytucyjna podjęła wczoraj dalsze obrady nad uchwalonym przez Senat projektem nowej Konstytucji.

Przewodniczący p. Makowski (B.B.) otwierając posiedzenie jeszcze raz przypomniał, że tematem obrad są zmiany w Senacie do ustawy konstytucyjnej i jeśli na poprzednim posiedzeniu starał się nie ograniczać rygorystycznie możliwości mówienia, to jednak prosi, aby jej w dyskusji nie nadużywać.

Stanowisko Klubu Narodowego

Pierwszy zabrał głos sen. Klubu Narodowego p. Winiarski: — Jeśli głosować będziemy przeciw zmianom



Senatu, to nie dlatego abyśmy nie uznawali potrzeby naprawy ustroju, lub nie wiedzieli w jakim kierunku naprawa ta iść powinna. Sądziemy, że gdyby obowiązująca dziś Konstytucja, mimo jej usterek, była istotnie przestrzegana, to nie byłoby powodu powodu zbytnio na nią narzekać, ale tak się stało, że już w parę lat po jej uchwaleniu, uznano potrzebę zmian i w tym kierunku było szereg wniosków.

Stronnictwo moje, uznaje konieczność zwiększenia władzy Prezydenta i Rządu, lecz uważa, że w tym celu wystarczyłyby środki normalnie przewidziane w konstytucjach. Uważaliśmy również za konieczną naprawę naszego sejmowania, co także wzmacniłoby pozycję Rządu i Prezydenta.

O POSZANOWANIE PRAWA
Nie możemy natomiast zgodzić się na uwolnienie Prezydenta i Rządu od odpowiedzialności, wychodząc z założenia, że im większy zakres władzy, tem większa i odpowiedzialność. Uważamy dalej za konieczne zapewnienie nietykalności większej sily, ale i poszanowania prawa, gdyż silny Rząd, to nie to samo co Rząd, który nie leży się z prawem. Domagamy się także oparcia ustroju na zasadach chrześcijańskich, pomni, że Kościół wypracował głębokie zasady prawa i moralności, od których abstrahować nie wolno. To wszystko uznawaliśmy i dlatego już w poprzednim Sejmie oświadczyliśmy gotowość poparcia wniosków o naprawę ustroju.

UCHWAŁA Z 26 STYCZNIA

Jako prawnik i przedstawiciel Klubu Narodowego, muszę uznać uchwale z 26 stycznia za nieważną i niebinding, czego nie zamaskują żadne późniejsze zmiany. To co uchwalono 26 stycznia nie było wcale ustawą, a Senat musiał wprowadzić bardzo poważne zmiany, aby to upodobnić do ustawy. Na 60 artykułów tekstu,

Senat wprowadził 63 zmiany, a w tem 48 nowych ustępów. Z punktu widzenia kodyfikacyjnego rzecz została naprawiona, lecz zmiany bynajmniej nie były bagatelne. Przyznaję, że nie zmienił się duch, zasady, kierunki, lecz mimo to zmiany są bardzo duże i właściwie tworzą nowy projekt.

GÓRNY ŚLĄSK

Doniosła też zmianą jest przepis, dotyczący Górnego Śląska. Uważamy za pożądane ściśle zespolenie Śląska z resztą Państwa, zwłaszcza moralnie, choć także i formalnie, ale to ostatnie nie w takiej formie. Państwo Polskie ma pewne zobowiązania, że nie będzie to zrobione bez zgody samego Śląska, a tu tymczasem proponuje się to zrobić mimo chłodu, co już wywołuje sprzeciw ze strony Sejmu Śląskiego. Oto dlaczego musimy głosować przeciw zmianom Senatu, co nie oznacza, abyśmy byli za tekstem z 26 stycznia, bo uważamy go wogóle za niebity. Uważamy natomiast, że po odrzuceniu zmian Senatu, należy po wrócić do punktu wyjścia.

Niedemokratyczna Konstytucja

P. Czapliński (P. P. S.) oświadcza, że projekt konstytucji, tak jak wyszedł z Senatu, jest wysoce reakcyjny i uważa za curiosum słowa Pana Referenta, że ma on charakter demokratyczny. Sprzeciwiamy się temu projektowi i dołączymy wszelkich sił, aby nie stał się on w Polsce konstytucją.

Demokracja zawiera dwie zasady: cechy: wolność oraz decydujący udział wszystkich obywateli w zarządzaniu kraju. W tym projekcie te dwie rzeczy wyglądają bardzo marnie. Prawa obywateli są pomniejszone do minimum.

Zniknęły też wszystkie artykuły społeczne. Drugą stroną demokracji jest udział szerokich warstw ludowych w rządzeniu państwem. Tymczasem tu lud jest odsunięty całkowicie. Przewidywaliśmy przez niezmienne wywindowanie zasady prezydenckiej, a następnie Senat uzyskuje większe prawa. Także mianowani członkowie Trybunału Stanu mogą wpływać na los posłów. Sejm właściwie poza uchwaleniem budżetu nie ma nic do roboty.

ZRODŁO KONFLIKTÓW

Jakieś skutki miałyby taka konstytucja? Byłaby ona źródłem konfliktów wszelkiego rodzaju; konfliktów z mniejszościami narodowymi; konfliktów wynikających stąd, że trudno znaleźć idealną jednostkę, która by nie poszła zbyt daleko w korzystaniu z tych ogromnych praw, jakie daje projekt Prezydentowi. Dalsze konflikty musiałyby wynikać z tego, że przy dzisiejszej nędzy ludu wiejskiego i szczytującym się bezrobociem

ci przychodzi się do ludu z pozbawieniem go prawie całkowicie praw politycznych. Dalszym skutkiem było by osłabienie państwa, właśnie ze względu na te konflikty. Siła państwa nie polega na sile rządu, co zresztą wykazała wielka wojna. Wiemy, że położenie międzynarodowe Polski jest trudne. W takiej chwili odsuwa się lud na dalszy plan, czyni się go raczej obiektem, a nie subjektem prawa publicznego. Nie wiem, czy to jest wzmocnienie państwa.

Tendencją projektu jest utrwalenie rządów jednopartyjnych w Polsce. Władza skupia się w ręku Prezydenta i biurokracji.

Z tych wszystkich powodów wypowiadamy się stanowczo przeciw całokształtowi tej nowej konstytucji, jak wyszła z Senatu.

Nielogiczności i niejasności

P. St. Stroński: Pan referent mówił cały czas „zrobiliśmy, mówiliśmy, i t. d.” — powstaje więc pytanie, kto? P. referent! w obradach Senatu udziału nie brał więc to „my” oznacza poprostu Blok Bezpartyjny. Istotnie, to były rzeczy robione poza trybem ustawodawczym. Nie było też projektu ustawy konstytucyjnej, były tylko przed styczniem 1934 tezy konstytucyjne. Ale wobec tego nie może to obowiązywać Sejmu, jako postępowanie nieprawne.

TYLKO DO RZECZY... O NIEDORZECZNOŚCIACH

Ten tryb uchwalania nowej konstytucji dotkliwie się na niej odbił. Będę mówił, jak chce p. Przewodniczący, ściśle do rzeczy, t. j. o niedorzecznościach, które w tym tekście znajdujemy.

Odrzuca w pierwszym zdaniu art. 1 było „Państwo Polskie jest wspólnie z wszystkimi jego obywatelami. W Senacie wyraz „jego” został skreślony. P. Car przyznał, że to może być usunięte. Nie „może”, lecz musi. Nie można powiedzieć, że „ojciec jest opiekunem wszystkich jego dzieci”, tylko swoich dzieci, bo gdyby jego, to słońcy już zdaleka. Po przeczytaniu więc tego pierwszego zdania w pierwszym artykule, należało już powiedzieć: przyjacielu naucz się najpierw po polsku i cały projekt odstawić. W tymże artykule w końcowym ustępie, jest powiedziane, że pokolenie odpowiada swoim honorom i swoim imieniem. Konia z rżędem temu, kto wie, co to jest imię pokolenia. W „Gazecie Polskiej” w sprawozdaniu z obrad Senatu, uczciwy zecer zmienił to na „honorom i imieniem”. To była zrozumiała i rozsądna poprawka do konstytucji.

NAWET O PREZYDENCJI NIEJASNO

W art. 12 mówi się, że Prezydent mianuje Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek Ministrów, a dalej w art. 13 p. c) powtarza się, że do prerogatyw Prezydenta należy mianowanie Prezesa Rady Ministrów, co

w związku z art. 14 nie wymaga już kontrasygnaty, czyli raz stanowi się, że ma być z kontrasygnatą, a drugi raz, że bez niej. Dalej, w tymże art. 12, jest powiedziane, że Prezydent stanowi o wojnie i pokoju. To nie jest po polsku, bo osobno stanowić można o wojnie, a osobno o pokoju, a nie razem o wojnie i pokoju. W dotychczasowej konstytucji jest powiedziane, że Prezydent wypowiada wojnę i zawiera pokój.

Czemu to zmieniono? „Stanowić” o pokoju, nawet Prezydent sam nie może, bo na to trzeba zgody dwóch, pokój bowiem można tylko zawrzeć, a „stanowić” jest tu wyrażeniem niezrozumienia.

„NAJGODNIEJSI” I „NAJPÓŹNIEJSI”

Art. 16 mówi o elektorach, wybranych spośród obywateli najgodniejszych. Co to są „najgodniejsi”? Konstytucja jest tekstem prawnym, a nie znajdujemy w nim żadnego objaśnienia tego pojęcia. W tymże artykule, zgodnie ze zmianą Senatu, Prezydent zwołuje zgromadzenie elektorów najpóźniej na 15-ty dzień przed upływem swego urzędowania. „Najpóźniej”, a kiedy najwcześniej, a kiedy wogóle? Z tego brzmienia wynika również, że gdyby Izby były rozwiązane, a Prezydent chciał być wybrany na drugą kadencję, to mógłby zwołać elektorów jeszcze przed zwołaniem nowych Izby i ci sami ludzie wybraliby go na drugie 7 lat.

KTO WYBIERA I KIEDY SIĘ ZBIERA SEJM

W art. 28 jest mowa o tem, że ordynacja wyborcza oznacza kategorię osób, pozbawionych prawa wyborczego z braku „przymiotów moralnych lub umysłowych”. Dotychczas było, że pozbawieni są tego prawa skazani prawomocnymi wyrokami, teraz zaś wprowadza się bliżej nieokreślone „przymioty moralne i umysłowe”.

Art. 35 mówi, kto będzie wybierał do Senatu, w art. 37 i 38 czytamy, że wartościowy wysiłek i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia. Z tego zestawienia wynika, że choć komuś bardzo ważnym obywateli, że nie będzie elity, tu jednak wkrw przyrzeczeniu chylikiem wprowadza się znowu elitę.

A PRZYMIERZA?

Art. 38 mówi, jakie umowy międzynarodowe wymagają zgody Izby, wyzuczone jednak przynajmniej, a to przecież chyba nie drobnotka, że np. zamiast sojuszu z Francją zrobić sojusz z Niemcami zupełnie poza Izbami ustawodawczymi.

STATUT ŚLĄSKI

Wreszcie co się tyczy statutu Śląskiego, to wprowadza się postanowienie, że zmiana będzie wymagała ustawy państwowej. Dotychczas wymagana była zgoda Sejmu Śląskiego, któremu obecnie odbiera się to prawo. Przyrzeczenie jednak z 1920 r. jest ważne i powinno być dotrzymane. Nie należy też stwarzać przy-

puszczenia, jakoby też Sejm Śląski mógł odmówić swej zgody, gdyż tego konieczność państwowa wymagała. Ten przepis podważa więc podstawy prawne w akcie, który tworzy prawo, a jednocześnie bzdury niezasadnie niewiary.

Przedstawiłem tu tylko część niedorzeczności, których napewno znalazłoby się więcej.

ZUPEŁNIE NOWY PROJEKT SENATU

Mane obecnie do czynienia z projektem takim, jaki wyszedł z Senatu. Po raz pierwszy teraz dopiero zjawiają się w nim takie przedmioty, jak przysięga Prezydenta, ordynacja wyborcza do Sejmu, ślubowanie poselskie, udział rządu w obradach Sejmu, prawo interpolacji, skład Senatu, wyłączenie przedmiotów zastrzeżonych dla ustaw, umowy zagraniczne, sądownictwo, prawa obywateli, autonomia Śląska, o szereg przedmiotów, które nie były zupełnie wzięte pod obrady Sejmu. Czy to jest prawidłowy bieg prac ustawodawczych?

A teraz co się tyczy sposobu traktowania tych zmian w Sejmie. Tylko to może być nowym brzmieniem konstytucji lub jakąkolwiek zmianą w tekście konstytucji, co miało za sobą 2/3 głosów, zarówno w Sejmie, jak w Senacie. Ten przepis jest jasny. Tymczasem teraz stan rzeczy jest taki, że mamy niektóre przepisy, za którymi była rzekomo więk-

zość 2/3 w Sejmie, inne, za którymi była większość 2/3 Senatu, wreszcie dopiero w myśl art. 63 nowego projektu, który nie ma jeszcze 2/3 w Sejmie, mówi się o znieśieniu przepisów konstytucji marekowej. Oto są skutki postępowania ustawodawczego.



go nieprawego. Sytuacja jest teraz tak zagmatwana, że nima już innego wyjścia, jak zacząć wszystko na nowo. Dlatego też za niezem z tego co nam przedłożono głosować nie możemy.

Zima uśmiecha się do hokeistów

Brak sztucznych lodowisk w Polsce (jedynie lodowisko w Katowicach nie może być traktowane poważnie) daje się poważnie we znaki naszym sportom zimowym: łyżwiarstwu i hokejowi, które zdane są całkowicie na wybrki kapryśnej aury. Rozgrywki hokejowe na rok bieżący znowy nie mogły być doprowadzone do końca spowodowały kapryśność temperatury. Przed kilkoma dniami nawet Polski Związek Hokeja na lodzie zdecydował się odłożyć finałowe rozgrywki na... rok przyszły. Licząc na to, że przecież jednak kiedyś natrafi na sprzyjające naturalne warunki lodowe.

Tymczasem tegoroczna zima znów pokazała swój kaprys. W szeregu miejscowości Polski trzymają tęgi mróz, wobec czego PZHL zdecydował się na rozegranie finałów jeszcze w tym roku, mianowicie: w dniach 9, 10 i 11 b. m. we Lwowie.

Do finałów doszły już trzy drużyny, mianowicie: lwowscy Czarni i Lechia, następnie Cracovia. Poza tym czwartego kandydata wyłonił mecz AZS (Poznań) i Legia (Warszawa).

W ten sposób może doczekamy się mistrza hokejowego na 1935 rok. Chyba, że zima będzie chciała jeszcze raz spłatać figla.

Międzynarodowy program piłkarzy

Dość bogato zapowiada się sprawa tegorocznych spotkań międzynarodowych naszych piłkarzy. Terminarz tych spotkań nie jest jeszcze ustalony dokładnie, gdyż napotyka na różnego rodzaju komplikacje. Jugosłowianie proponowali Polsce mecz 5 maja. Wobec tego jednak, że 12 maja Polska gra z Austrią w Wiedniu, termin proponowany przez Jugosławie nie może być przez nas przyjęty. PZPN zaproponował ze swej strony Jugosławii każdą niedzielę w m-cach czerwiec, lipiec i sierpień. Wobec tego, że Jugosłowianie w okresie proponowanym przez Polskę nie mają wolnego terminu, mecz Polska—Jugosławia pozostaje pod znakiem zapytania.

Termin meczu Polska—Norwegia

ustalono obostrzonnie na dzień 3 listopada. Pozostawałyby jeszcze do omówienia kwestia finansowa. Lotwa zaproponowała nam termin nie odpowiedni. PZPN opracowuje obecnie terminarz i wkrótce przesła Lotwie parę terminów do wyboru.

W tym sezonie dojdzie napewno do skutku mecz z Niemcami, w terminie: wreszcie! lub październik. Miejsca spotkania nie wyznaczono dotąd.

Rumunia i Bułgaria proponują Polsce mecz na ich terenie. PZPN zamierza połączyć te mecze w jednym wyjeździe, który odbyłby się w listopadzie, przyczem najpierw granoby w Bukareszcie, a następnie w Sofii.

Związek Związków Interweniuje

Nalożony przez nasze władze obowiązek rejestrowania choćby najmniejszych zawodów sportowych, co połączone jest z wydatkiem każdorazowo 15,50 zł, wywołał fale protestów w całym kraju. Związek Polskich Związków Sportowych, chcąc wziąć w obronę mniejsze kluby, które duszą się pod ciężarem wydatków, wysłała delegację do pp. Ministrów Skarbu i Spraw Wewnętrznych celem zgłoszenia nowego haraczu, nalożonego na imprezy sportowe.

Trener bokserów bez pracy

Pięściarstwo nasze, jeden z najpopularniejszych, a zarazem reprezentacyjnych sportów, doczekało się wreszcie poważnego trenera. Jest nim mianowicie trener amerykański Billy Smith. Przydzielono go Warszawie na około 80 dni. Cóż, kiedy Smith trafił na niewygodny dla klubów termin, gdyż czołowi pięściarze przygotowują się do Indywidualnych mistrzostw Warszawy, które rozpoczynają się jutro.

Z tych to właśnie względów Smith nie może rozpocząć racjonalnej pracy i traci w Warszawie cenne dni. Podobno już od poniedziałku przystąpią do racjonalnego treningu czołowi nasi pięściarze. Smith wybrał ma spośród bokserów grupy kandydatów olimpijskich, w liczbie około 35, z którymi przeprowadzać będzie trening w ciągu 3 tygodni.

J. B. Priestley

BOHATER

Charlie widywał w tym tygodniu często swego kuzyna, Johnny'ego, jakkolwiek nie brał on udziału w tej wyprawie. Chodził z nim razem do miejscowego klubu robotniczego, gdzie grzano w karty i warcaby i dyskutowano gorąco o sprawach politycznych. Większość bezrobotna, tak jak Johnny, nie była w stanie płacić klubowych składek.

Wuj Tom nie był w tym klubie, gdyż wszystkich jego członków uważał za głupich nierobów. Jego główną troską obok zdrowia żony było uzyskanie choćby niewielkiej emerytury. Nie chodziło mu tyle o to, by te pieniądze umożliwiły lepsze odżywianie się rodziny, ile o to, by przywrócić nieco szacunku dla siebie samego, bo ból mu sprawiał poczucie, że jest bezużytecznym dżumazjadem.

Na pierwszy rzut oka można tu było rozróżnić, kłóremu ze starszych ludzi przyznano emeryturę, zdawał to natychmiast jego lepszy i szczęśliwszy wygląd. Johnny i inni młodzi ludzie marzyli tylko o jakimś zajęciu i przeklinali rząd za to, że nie może im go dostarczyć, lub przynajmniej stworzyć warunków, otwierających jakąś perspektywę zarobku.

Jeszcze inna różnica między Johnny'm a ojcem, starszym pokoleniem a młodem, polegała na tem, że młodzi dostawali w garść choćby kilka pensów, wydawali je natychmiast na wyścigi psów, lub na tanie walki bokserkie, bardzo modne w tej okolicy. To drażniło wujka Toma i jego rówieśników, którzy twierdzili, że chłopcy

84)

nie mają na to środków i że wszystkie hazardowne zakłady robią tylko przykre wrażenie. Na to znowu Johnny i jego rówieśnicy odpowiadali, że bez drobnych przyjemności nie byłoby wogóle życia i że skoro chcą zaciągnąć pasa na brzuchu i postawić sześć pensów na psa czy boksera, to nikt nie ma prawa się do tego wtrącać.

Charlie nie interesował się wyścigami chartów, ale lubił boks i zabrał Johnnego raz na walki na wolnym powietrzu, a raz w piątek wieczorem na zawody na stadionie Slakeby, który znajdował się w opuszczonej szopie, przerobionej jako tako na ten cel. Obaj byli zwolennikami pewnego, ogromnie obiecującego, zawodnika lekkiej wagi, nazwiskiem Billy Grig.

Ze Slakeby i okolicznych miasteczek rekrutowali się rozmaici początkujący zawodnicy, walczyli za funta czy za dziesięć szylingów, niekiedy tak biedni, że nie mogli sobie pozwolić na bokserskie obuwie i walczyli w skarpetkach. Z tych wszystkich zgłodniałych, źle wyekwipowanych i marnie wytrenowanych walczyli jak tygrysy pięściarzy, Bill Grig zdawał się być najlepszym.

Charlie przyszedłszy do niego z Johnny'm, zobaczył młodego może osiemnastoletniego wyniszczonego i zastrachanego chłopaka, który niczem się nie różnił od innych chłopców z tej okolicy i wyglądał całkiem jak Harry Crockett. Ale w piątek wieczorem, w przepelnionym, zadymionym byłym hangarze Charlie zobaczył całkiem innego Billa Griga. Przeciwnikiem jego był starszy znacznie i doświadczniejszy od niego bokser lekkiej wagi, pochodzący z Birmingham, zapasnik, który ścierał się już ze sławami Londynu, Paryża i Mediolanu i był kładziony tylko przez najwybitniejszych spośród nich.

Przedstawiciel Birminghamu wszedł pierwszy na ring. Był niski, baczysty i mocny i Charlie na jego widok zaniepokoił się o championa Slakeby. Ale Billy Grig, stanowiący na ringu, nie robił wrażenia zaniepokojonego. Zniknął gdzieś nagle nieśmiały i zastrachany chłopak w podnieconym garniturze i szalu na szyi. Na jego miejsce zjawił się spokojny i pewny siebie młodzieniec o harmonijnych ruchach i pięknej grze mięśni, widocznej przy każdym poruszeniu. Podniósł dłoń do góry witając rozkrzyczany tłum, a potem usiadł w kacie, jak prawdziwy champion.

Zapasnik z Birmingham, stary szczywany lis, zastąpił się zrazu tak umiejętnie, że miało się wrażenie jakoby Billy Grig nie mógł mu nic zaszkodzić, ani swą wspaniałą grą nóg ani dłuższymi niż jego, ramieniem. W ciągu dwu pierwszych rund udało się zapasnikowi z Birmingham wymierzyć dwa brutalne i przykre ciosy przeciwnikowi. Ale Billy Grig, a raczej młody pogardliwy półbóg, jakiego odgrywał, nie mrugnął nawet okiem. Był tak wspaniale spokojny i opanowany, że gdy w połowie trzeciej rundy z trzaskiem upadło jakieś ciało na ziemię, tłum spostrzegł, że to zapasnik Birminghamu. Przywrócono go do przytomności po dłuższej chwili i dopiero wówczas wytłumaczono mu, że walka skończona.

Billy Grig, przyjrząwszy się uważnie przeciwnikowi wznosił obie ręce do góry ku wyjącym tłumom i wybiegł, żeby się przebrać znowu w zastrachanego chłopaka, jakiego znał Charlie.

— Johnny — krzyknął Charlie z zachwytem — jeżeli Billy Grig będzie dalej tak walczył, to za rok, lub dwa, nikt mu się nie obrazi.

(D. c. n.).